

Gleba, na której rodzi się faszyzm

25 sierpnia 2010

Zastanawiające, jaką nienawiść w człowieku może budzić wolność innych ludzi.

Oto „Gazeta Wyborcza” zamieściła relację z akcji łódzkiej straży miejskiej, która usiłowała przegonić z ulicy handlujące tam z „pudełek” osoby, próbując zabierać im siłą towar (ciekawe na podstawie jakiego prawa – wszak projekt komisji Palikota przewidujący karę konfiskaty towaru za handlowanie w miejscu do tego nieprzeznaczonym nie wszedł jeszcze w życie?). Akcja zakończyła się niepowodzeniem, bo handlarze, co zrozumiałe, zaczęli bronić swojego dobytku (metodą biernego oporu), a po przybyciu na miejsce policji strażnikom, o dziwo, odeszła ochota na dalsze stosowanie siły.

Pod relacją znajdują się komentarze czytelników. W większości agresywnie i chamsko atakujące handlarzy. Ludzie próbujący w pokojowy sposób zarobić na życie i broniący swojej własności nazywani są bydłem („bydło i na Wawelu rozłożyłoby gumki do majtek i plastikowe wiatraczki, „bo zarabia na chleb””), złodziejami („wygonić to pudełkowe złodziejstwo”), motłochem („i znowu motłoch góruje nad prawem”) i hołotą („widzę hołotę handlującą starymi gaciami i kalesonami”). Padają wezwania do tego, by, „gonić kartoniarzy”, „przepędzić pudlarzy”, „dowalić im maksymalne mandaty, nasłać urząd skarbowy”, „zlikwidować natychmiast”, „skopać im dupę i postawić przed kolegium” (jak widać, piszący te słowa nie zauważył, że kolegia ds. wykroczeń nie istnieją już od 9 lat), „przy pomocy oczekującej obok polewaczki zmyć ich razem z towarem raz i drugi”, „pałą ich i patrzeć czy równo puchnie”, „nie zważać na krzyki, aresztować i towar skonfiskować i jeszcze karę finansową nałożyć”, „raz na zawsze zrobić porządek z ludźmi nie przestrzegającymi prawa”, „pozamykać to towarzystwo za obrazę władzy”. Straż

miejska krytykowana jest nie za samą akcją, ale za to, że od niej odstąpiła: „skuteczność władzy niesamowita, baba się położy na chodniku i egzekcja obowiązującego prawa od razu leży”, „kilka bab na targowisku rozpirza straż i policję”, „przed kim dalej będą uciekały z podwiniętymi ogonami nasze służby porządkowe i policja?”, „tuzin wypasionych byków nie może sobie poradzić z jedną handlarą?”. Władzy obrywa się nie dlatego, że ogranicza ludziom wolność, ale dlatego, że tej wolności nie ogranicza: „Polska to jest już nie państwo a groteskowa karykatura państwa. Każdy menel robi co chce a służby państwowe nic nie robią”, „handlują, gdzie chcą, a ci co mają pilnować porządku i przestrzegania prawa, nie potrafią sobie z tym poradzić...”, „co to się porobiło, urzędnicy i służby miejskie nie mają żadnego autorytetu”, „polskie państwo jest słabe – władza nie ma żadnej legitymacji do zaprowadzenia porządku”, „ten kraj stracił już kontrolę nad osobami łamiącymi prawo”, „władza, która nie umie egzekwować przepisów, powinna zrezygnować i nieważne przed czym się kapituluje”, „warcholstwo i anarchia!”. W tym kontekście przywołuje się też sprawę krzyża przed Pałacem Prezydenckim: „jaki jest sens istnienia państwa, które sra w gacie ze strachu przed chorymi psychicznie babciami, rozjazgotanymi przekupami i każdym, kto tupnie, wrzaśnie i/lub wbije w glebę krzyżyk”, „co to do cholery za kraj, gdzie ludzie łamiący prawo – nieważne, tzw. obrońcy krzyża, czy nielegalni handlarze – są w stanie historycznymi atakami zmusić służby policyjne i miejskie do odwrotu?”, „państwo bezprawia, rozmodlone, rozkrzyżowane – wstyd na cały świat, alleluja i do przodu!”, „w tym kraju potrzebne jest na nowo ZOMO. Rozpędzić swołocz i pałami wybić z tępych głów krzyże i tandetną chińszczyznę!”.

Jeden z komentujących (o nicku jędrula56) posuwa się nawet do tego, że pisze: „Dlaczego Niemcy nie wygrali wojny? (...) Prawo w tym grajdole, bo trudno to nazwać krajem, nie obowiązuje. Każdy może robić co chce. Stawiać krzyże, handlować gdzie i jak popadnie, prowadzić firmę detektywistyczną (...). To ja mam

w dupie ten grajdoł. Jak Bismarck powiedział: bękart Traktatu Wersalskiego. Miał rację. To gó... nigdy nie powinno istnieć! Teraz wypije na pohybel polaczkom. Jak ja chciałbym być Niemcem. Albo kimś innym. NORMALNYM!".

Widać, czego pragną autorzy tych komentarzy. Kraju, w którym nie ma hołoty handlującej starymi gaciami, bydła zarabiającego na chleb sprzedażą plastikowych wiatraczków, rozjazgotanych przekup, a także chorych psychicznie babć modlących się pod krzyżem. Kraju, w którym władza wali pałami i zmywa polewaczkami ludzi, którzy ośmielają się handlować, gdzie chcą i robić, co chcą. Kraju, w którym najważniejsze jest to, by władza miała autorytet i egzekwowała przepisy, nie ustępując – kapitulując – przed niczym. Kraju, w którym wobec nieprzestrzegających prawa, utożsamianego z przepisami ustanowionymi przez państwo, można zastosować wszelkie środki, by zrobić z nimi raz na zawsze porządek.

To oni – w swoim mniemaniu „ludzie uczciwi” zmuszeni do płacenia „za cały ten burdel”, uważający się za lepszych od „bydła”, „hołoty” i „motłochu”, „rządomyślni” miłośnicy przestrzegania przepisów – są największym zagrożeniem dla wolności. To mentalność protofaszystowska. To gleba, na której bardzo szybko może wykiełkować autentyczny faszyzm czy nazizm, choćby nawet ubrany w szatki „demokratycznego państwa prawnego urzeczywistniającego zasady sprawiedliwości społecznej”. Nieprzypadkowo naziści zdobyli władzę w kraju, w którym dominował skrajny pozytywizm prawniczy, oddzielający prawo od moralności i utożsamiający je z normami stanowionymi przez państwo. Filozof prawa Gustav Radbruch napisał, że „pozytywizm utożsamiający ustawę z prawem jest współwinny udziału niemieckiej nauki prawa w tworzeniu stanu prawnego lat narodowego socjalizmu”.

Jak dowodzi przytoczony wyżej komentarz, niektórzy faktycznie żałują, że Niemcy przegrały wojnę. Miejmy nadzieję, że w Polsce jest jeszcze trochę tradycyjnego warcholstwa i anarchii, które potrafi dać odpór brunatnym hordom. I przy

okazji nauczyć je, że „bękartem traktatu wersalskiego” nazwał Polskę nie Bismarck (który zmarł 21 lat przed podpisaniem traktatu wersalskiego), ale Mołotow...

Autor i źródło: [Jacek Sierpiński](#)